Nr. 10. Lwów 7 Marca 1886. Rok III.

# NIEDZIELA




PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

**Przedpłata wynosi:**

| W Cesarstwie Austryackiem: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| *Rocznie* | 3 złr. 50 ct. | *Rocznie* | 8 mark. |
| *Półrocznie* | 1 „ 75 „ | *Półrocznie* | 4 „ |
| *Kwartalnie* | — „ 90 „ | *Kwartalnie* | 2 „ |

**Redakcya i Administracya**
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
*Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.*

## Popielec.

O północy, która rozdziela Wtorek zapustny od następującej Środy, w każdej parafii rozlega się głos największego dzwonu, zwiastując wiernym że poczyna się czas pokuty, post wielki, czyli 40 dniowy. Pierwszy dzień postu wielkiego zowiemy Popielcem, czyli Środą Popielcową. W ten dzień w kościele kapłan przebrany w szaty kościelne koloru pokutnego (fioletowego), poświęca popiół, który jest zrobiony ze spalonych palm przeszłorocznych poświęconych i tym popiołem posypuje głowy wiernych w kształt krzyża, mówiąc przy tem słowa: *pamiętaj człowiecze, że jesteś proch i w proch się obrócisz.* Te słowa: *jesteś proch i w proch się obrócisz,* wyrzekł Pan Bóg do Adama, wyganiając go za grzech z raju. We wielkich kościołach po posypaniu głów popiołem, odbywa się procesya pokutna z odśpiewaniem Litanii do Wszystkich Świętych. Po wsiach najczęściej nie ma tej procesyi, bo kościoły są małe i wewnątrz nich procesya odbywać się nie może, — a na dworze zimno, śnieg i wicher. Ale powinniśmy pracować nad tem, byśmy powoli przyszli do posiadania większych kościołów, by się w nim wszystkie obrzędy przez Kościół zaprowadzone mogły odbywać. Obrzęd popielcowy kończy się mszą, na której organ nie gra.

Nic stósowniejszego, jak ten obrzęd posypania głów popiołem w dniu, w którym rozpoczyna się czas przeznaczony szczególnie na pokutę za grzechy. Nic tak dobrze jak popiół nie wyraża nicości naszej i znikomości wszystkich dóbr ziemskich. Posypywanie głowy popiołem, na znak serca skruszonego i przed Bogiem za grzechy się korzącego było używanem już w Starym Zakonie. — I tak czytamy w Piśmie św., że gdy miasto żydowskie Betulia zostało oblężonem przez nieprzyjaciół, pobożna Judyt *weszła do modlitewnicy swojej, a oblókłszy się we włosienicę, nasypała popiołu na głowę swoję i upadłszy przed Panem wołała do Pana,* i wszyscy mieszkańcy *porzucali się na ziemię, sypiąc popiół na głowy swoje jednomyślnie się modląc.* Czytamy także, że gdy Aswerus, król perski, za namową złych ludzi wydał rozkaz, by wszyscy Żydzi w jego ogromnem państwie zostali w jednym dniu wymordowani, wtedy Mardocheusz, jeden ze znaczniejszych żydów, *rozdarł szaty swoje i oblókł się w wór, posypawszy głowę popiołem,* i wielu żydów *miasto pościeli, woru i popiołu używali,* — i pokutą swoją przebłagali Boga tak, że zostali ocaleni. — Dalej jeszcze w używaniu popiołu poszedł pokutujący Dawid, bo pisze w jednym z swych psalmów: *bom popiół jako chleb jadał, a napój mój mięszałem z płaczem.* Poganie nawet, chcąc Boga za grzechy przebłagać, posypywali głowy popiołem lub siadali w popiele. Czytamy bowiem, gdy prorok Jonasz Niniwie, miastu pogańskiemu, przepowiadał, że jeżeli się nie nawróci, będzie za dni czterdzieści-

zupełnie zburzoną, wtedy król Niniwy *wstał ze stolicy swojej i zrzucił z siebie odzienie swoje i oblókł się w wór i usiadł w popiele.* Że ten zwyczaj mieli poganie, pokazuje się także ze słów Pana Jezusa: *biada tobie Korozaim, biada tobie Betsajdo, bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie cuda stały, które się stały u was, dawnoby byli we włosienicy i popiele pokutę czynili.* (Korosaim i Betsajda były to miasta żydowskie, Tyr i Sydon miasta pogańskie).

Obrzęd więc posypywania głowy popiołem na znak pokuty, używany w kościele, ma swój początek w ogólnym zwyczaju ludów. W pierwszych wiekach Kościoła posypywano głowy popiołem w pierwszy dzień postu tylko tym, którzy za grzechy publiczne t. j. bardzo wielkie i ogólnie wiadome i bardzo gorszące czynili publiczną pokutę, bo tę publiczną pokutę rozpoczynali w pierwszy dzień postu. Później do posypywania głowy popiołem oprócz publicznie pokutujących, poczęli z własnej chęci i pobożności przystępować i inni wierni. Dlatego Kościół z czasem zarządził, by *popielec* dawano wszystkim, uznając ten obrzęd za mogący budzić i utrzymywać ducha pokuty..— Niechaj więc nikt z nas nie wstydzi się ukorzyć głowę swoję, by na nią przyjąć poświęcony popiół, bo wszyscy wieleśmy Panu Bogu zawinili. Ale nie dosyć jest ukorzyć głowę, trzeba jeszcze i serce. Posypanie głowy popiołem powinno być tylko zewnętrznym znakiem żalu za grzechy i nowego przedsięwzięcia poprawienia się z nich. Dlatego to w Lekcyi, która bywa czytana we Środę Popielcową, Pan Bóg przez Joela proroka odzywa się do nas: *nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością.*

*Ks. K. F. z Tarnowca.*

## O Święceniu Niedzieli.

Nowa ustawa przemysłowa z dnia 8. Marca 1885 przepisuje, że wszystkie sklepy i zakłady mają być w Niedzielę pozamykane. Wyjątek zrobiono tylko dla sklepów sprzedających wiktuały, jak sklepów korzennych i szynków, które w dzień niedzielny mogą być do południa otwarte.

Otóż przepis ten nie zadowolnił ani katolików, ani żydów, bo skoro do południa otwarte są szynki i sklepy korzenne, to jest w czasie kiedy się nabożeństwo odprawia, — więc jakieżto święcenie niedzieli! Żydom znowu, którzy dbają tylko o swój szabas i nie chcą znać innych świąt prócz swoich żydowskich, które jak wiadomo skrupulatnie obchodzą, nie podoba się ten przepis ustawy, żeby inne sklepy jak żelazne, bławatne itp. miały być przez cały dzień w Niedzielę pozamykane, kiedy dla nich Niedziela nie jest żadnym świętem. Już od dłuższego zatem czasu starają się wszelkiemi siłami, aby prawo

---

## Wdzięczność chłopka.

POWIASTKA Z DZIEJÓW POLSKICH

napisał

**Janko z Głodomanku**

(Ks. Perym).

Niedaleko za Krakowem, w pięknem położeniu, znajduje się miejscowośc nazwana Ł o b z o w e m. Z tą osadą łączy się wiele wspomień historycznych — a między innemi, cisnie mi się do pamięci dzień 5. Lutego 1512 r. Mróz był tęgi, sanna wyborna, zacierali też ręce ochoczo Łobzowianie. I mieli czego zacierać, albowiem przyleciał był chłopak z Morawicy wieczorem i powiada: Wiecie co, przyjechała młoducha w 800 koni i nocować będą w Morawicy. Jacy piękni chłopcy, ino ich malować; co jeden to piękniejszy i bogatszy, warto popatrzyć i na uprzęgi; wszystko świeci się od srebra i złota. Nasi Morawiczanie oberwią dużo groszy od takich gości! Mnie gospodarz posłał tutaj, abym kupił siana, bo własnego nie wystarczy, zajechało do niego aż 15 koni.

— Widziałeś Królowę?

— Gdzie tam poznasz, która będzie nasza Królowa, kiedy same ładne na saniach siedziały.

Istotnie była to prawda. Król Zygmunt Iszy poślubił był Barbarę, córkę Stefana Zapoli, pana na Trenczynie, hrabi na Spiżu i wojewody siedmiogrodzkiego, która była wnuczką Kazimierza księcia Cieszyńskiego, na Węgrzech bogacza wielkiego. Po tę panią młodę posłał król biskupa poznańskiego kasztelana Sandomirskiego i generała ziem polskich Górkę, aby ją przywieźli do Polski. Otoż ten konwój z Węgrów złożony przybył właśnie do Morawicy tuż za Krakowem i zanocował.

Nazajutrz, w dzień piątkowy, wyjechał król Zygmunt z całym dworem do Łobzowa na powitanie przyszłej małżonki — Łobzowianie wszyscy w poruszeniu; każdy chciał się dowiedzieć, która też to będzie nasza pani. Powychodzili tedy wszyscy z domów, a mimo śniegów powyłazili na dachy i patrzą się. Jedzie konna drużyna od Morawicy, zuchy Madziary jakich mało. Jadą naprzód sanie, w nich siedzi młodziutka osóbka ze starszą, w futrach odziane sobolich, a na przodzie dwóch młodych mężczyzn. — Może ta? krzyczą Łobzowianie, Barbara zrozumiała i kiwnęła głową do ludzi na powitanie.

Z jakąż też radością witali ci ludzie swoją królowę, toć opisać trudno. Dopiero zajeżdża sam król i wita naprzód matkę a potem swoją małżonkę, i tak jadą sankami do Krakowa.

W królewskiej świcie był młodzian na koniu, zbrojny, który zwrócił na się wszytkich uwagę. Śmiał się bowiem do dziewcząt wiejskich: Kasiu — Basiu mam przyjechać na twoje wesele? Naturalnie, że dziewczęta były rade, zapraszając go. Żeby wasze nie odmówił. On się uśmiechnął, i jadąc dalej, powiedział: pamiętajcież dziewuchy! Wesele się skończyło królewskie, na którym było panów i książąt dużo, biskupów także — ino królów nie było, ani cesarza Niemieckiego, tylko ich posłowie. Szeptali sobie panowie, z tego coś wyniknie, skoro ani z Prus nikogo niema, ani z Niemiec. Jakże mieli przybyć, kiedy się cesarz niemiecki pogniewał na króla polskiego, że się tak żeni, gdy on mu chciał dać włoską pannę, księżniczkę, w zamęście. A skoro nasz król odmówił, nuże Niemiec dołki kopać niespodzianie pod królem. Namawia tedy przez różne posły swoje Moskali i Krzyżaków aby wojowali polskie kraje. Nikt się nie spodziewał tej podrywki. Król ba-

to zmienić i żeby wszystkie ich sklepy mogły być przez całą niedzielę otwarte. Ale sami trudno żeby coś zrobili; dlatego też wypisali sobie petycyę do Rady państwa o zmianę ustawy, i starają się po wsiach i miasteczkach, aby katolicy tę ich petycyę podpisywali, że to niby nie jedni żydzi, ale i sami chrześcijanie tej zmiany pragną.

Z drugiej strony znowu duchowieństwo nasze, widząc na co się zanosi, przygotowało także do Rady państwa inną petycyę, żądającą zmiany ustawy w ten sposób, żeby wszystkie sklepy i szynki przynajmniej do południa, to jest podczas nabożeństwa odprawiającego się w kościołach, w Niedzielę były pozamykane.

Zdaje się, że nie potrzebujemy namawiać czytelników za kim mają podpisywać, czy za żydami, czy za chrześcianami, boć każdemu sumienie jego powie, co zrobić powinien. Idzie nam tylko o ostrzeżenie czytelników, aby nie znając rzeczy, nie dali się złudzić Żydom i przypadkiem nie podpisali petycyi żydowskiej, bo byłby to wielki wstyd iść przeciw swojej wierze katolickiej, na pociechę żydowskiej.

Że petycya nasza o zamykanie szynków i sklepów podczas nabożeństwa jest potrzebną i że każden z chrześcian powinien ją podpisać, — to już miarkować można z tego, iż petycyę taką uznało duchowieństwo nasze, skoro się do niej zabrało, — a powtóre, że właśnie ta sprawa ma przyjść pod obrady Rady państwa teraz, a zatem, że rada musi mieć dowód, jako większa część ludności naszej tego żąda. Żydowska petycya pisana jest po niemiecku, a katolicka po polsku, więc łatwo wiedzieć, którą podpisać mamy. Zresztą w takich razach, jeżeli kogo nagabywać będą o podpisywanie, poradzić się księdza proboszcza i pójść za jego radą.

Spodziewamy się tedy, że czytelnicy nasi, ostrzeżeni teraz, będą wiedzieli co mają zrobić i żaden podpisu swego na żydowskiej petycyi nie położy.

---

## KORESPONDENCYE.

*Z Birczy.*

W Birczy od lat bardzo wielu rada gminna składała się przeważnie z żydów, a w trzech ostatnich latach, na dwunastu radnych zaledwie dwoch było chrześcijan, dziesięciu zaś żydów i to najgorszego gatunku. Dopiero w tym roku wybór do Rady gminnej wypadł pomyślniejszy, bo na ośmnastu radnych, dwunastu zostało wybranych chrześcijan, a na burmistrza uproszono miejscowego notaryusza p. Władysława Zawadzkiego, który w dniu 3. Lutego złożył już przyrzeczenie w ręce p. Starosty Szawłowskiego, ten zaś w pięknem przemówieniu do nowo wykonanej Zwierzchności gminnej i Zgromadzonej publiczności, podniósł ważność stanowiska burmistrza i jego obowiązków, a następnie zachęcając wszystkich obecnych do szczerszego i skwapliwszego zajęcia się rozwojem zawiązanego już Kółka rolniczego i straży ochotniczej ogniowej w Birczy, złożył w ofierze dla tych dwóch młodziutkich instytucyj kwotę 50 zł. w. a. Przyznać należy że dar ten wielkie zrobił wrażenie na obecnych, gdyż jak

---

wił się na zamku Krakowskim, aż tu dają mu znać, że Tatarzy na Ruś wpadli, i plądrują koło Buska i Oleska. Król się uśmiechnął: co oni mi zrobią, mam Litwinów, mam Lanckorońskiego, oni ich tam wykurzą; ale dla pewności mówi do dworzanina: Tarło, nakaż no moim dworzanom, niech jadą czemprędzej do Rusi, a nim się zbiorą, jedźno naprzód, i zobacz co się tam dzieje. Jan Tarło, zuchowaty szlachcic, jakich mało, bierze ze 100 koni wyjeżdżając z Krakowa. Przyjechali do Chróści (teraz Stajniątek), trzebaby popaść konie, bo też zima była tęga. Nuże nakazuje umieścić się Tarło po chłopach; każdy się zagrzeje, konie odpoczną i pogonimy dalej. Sam zaś w najbliższej chacie umieścił konia w stajni kmiecia i wszedł do izby. Młoda kobietka trzymała na rękach niemowlę, huśtając aby usnęło.

-- Czemu tak matko husiasz to dziecię, jemu się przewróci w głowie?

— Waszeci się więcej przewróciło — mówi śmiało kobieta — bo nie trzeba to było pozostać jeszcze w Krakowie i patrzyć na taką ładną królowę, a Waszeci się spieszy tak do domu? Co innego mnie, ja musiałam wrócić, mając maleńką przy piersi.

— Byłaś na weselu królewskim?

— A ino niebyłabym; przeciem widziała Waszeci w Łobzowie, obiecałeś łobzowiankom służyć na weselu.

Tarło się roześmiał. — No, jak waszą córkę będziecie wydawali, pewno przybędę.

— Do tego bardzo daleko, ale trzymam za słowo — rzekła śmiejąc się kobieta.

– Wiecie, że ja jej jeszcze wynajdę kawalera, ino mi daj szczęścia!

— A gdzież jedziecie?

— Daleko na Ruś, na wojnę — Tatarzy wpadli do naszych krajów.

— Miłyż mocny Boże! Szkoda Waszeci...

— Nikt za mną nie zapłacze, nie mam żony —

Kobieta posmutniała.

— Gdzież mąż wasz? — pyta Tarło.

— Jeszcze w Krakowie, boję się, aby go kto nie zbałamucił.

— O to to, ładnych dziewuch jest tam dosyć, nawet z Węgier z królową przyjechały.

— Eh, oto się nie boję, tylko on jak posłyszy że wojna, a do wojny jest zapalony, bo już był parę razy na pospolitem ruszeniu za swego kawalerstwa, teraz mógłby już kto inny iść za niego...

Żartowniś Tarło, roześmiał się — Oho kobietko, on pewno pójdzie z wojskiem, nikt go nie wstrzyma, bo wszyscy idziemy na ochotnika.

Daj no szczęścia proszę!

— Moje szczęście nic nie znaczy, ale od mej Anusi weź Wasze, ona będzie zręczna.

Tarło pochwycił, rączkę dziecięcia. — Ty aniołku daj mi szczęścia, przywiozę ci kawalera.

— Niechże pana Bóg szczęśliwie prowadzi — rzekła matka wzruszona.

Tym czasem się konie napasły, rajtarzy odjechali dalej.

Na Rusi plądrowali Tatarzy na dobre, ze zgrają liczącą około 25.000 ludzi. Brali mężczyzn, porywali niewiasty, rabowali dobytek. Lanckoroński starosta kamieniecki, zebrał na prędce trochę wojska, i zbił tę zgraję pod Biłką, napę-

*

Bircza istnieje, nigdy jeszcze i żaden starosta nie okazał się tak dalece życzliwym dla okolicy tamtejszej. A nie jest to pierwszy dar p. Szawłowskiego, jakim obdziela wszystkie niemal Kółka rolnicze w tutejszym powiecie, które jakie takie dają znaki swego żywota.

Gdyby kraj nasz biedny więcej miał podobnych naczelników powiatowych, co surowość obowiązków umieją połączyć z poczuciem potrzeb kraju, nie bylibyśmy dzisiaj w przededniu klęski ekonomicznej, ani w konieczności słuchania bredni bismarkowskich. Chociaż szczerze mówiąc brednie te powinnyby nam wyjść na dobre, już choćby dla tego, że one nam przypominają o niebezpieczeństwie i pokazują zkąd ono najbardziej grozi.

---

### *Z Firlejówki.*

Uważamy za obowiązek podać do pulicznej wiadomości, *dobry uczynek. Pani Karoliny Schnelowa*, właścicielka Firlejówki, w powiecie złoczowskim, założyła przy szkole naukę robót ręcznych dla dziewcząt, udzielając do tego wszelkich przyborów; — dla gminy prenumeruje czasopisma: „Niedziela, Przyjaciel domowy i Gazetę wiejską", nadto przyszła w pomoc datkiem pieniężnym choremu nauczycielowi, by ratować pracownika dla kraju, a ojca dwojga drobnych dziatek.

*A. G.*

Firlejówka dnia 25. Lutego 1886.

---

## Sprawy krajowe.

**Licytacye osad włościańskich** przez Bank są coraz częstsze, spółka spekulantów zmówiła się i kupuje takowe po niskiej cenie na handel i obsadzanie żydami. Dlatego Wydział krajowy wydał cyrkularz do Rad powiatowych, aby starały się niedopuścić do kupna innych osób, tylko ze stanu włościańskiego. O każdej wystawionej na licytacyę osadzie, będą one zawiadamiane, aby się w gminie postarać o jej nabywców, czy to przez pojedynczych członków gminy, czy też przez całą gminę. Nabytą osadę może potem gmina komu odstąpić. Wydział krajowy zapewnia z swej strony pomoc pieniężną z Banku krajowego. Za taką troskliwość Wydziału krajowego o włościan, należy mu się wielka wdzięczność naszego ludu, dlatego też nie wątpimy, że i gospodarze wezmą się za ręce i nie dopuszczą spekulantów do kupna, bo inaczej musielibyśmy źle bardzo myśleć o jedności włościan i gmin gdy chodzi o ich skórę. Trzymać się tedy gromadą, i czy sami, czy z pomocą Rad powiatowych, nie dać się obcym ludziom uprzedzać w kupnie, na którem straty nie będzie. Dobrze byłoby, aby nam donoszono, gdzie kto na licytacyi kupił osadę, żeby też inni ludzie o tem się dowiedzieli.

**Z Podola** piszą, o wniosku postawionym przez posła Hompescha w Radzie Państwa, ażeby zamiast osobnych płatnych rewizorów bydła, powierzyć tę czynność wójtom gmin i przełożonym obszarów dworskich, którzyby się wykazali znajomością dotyczących ustaw i złożyli na to przysięgę. Wniosek ten w całem Podolu nadgranicznem przyjęty byłby z wielkiem zadowoleniem, bo przy dzisiejszych rewizorach mieszkańcy tamtejsi wielkich doznają niedogodności.

Najprzód narażeni są na tę niedogodność, że gdy trzeba bydło na jarmark wyprowadzić, muszą szukać rewizora o milę lub dwie a nawet i więcej. Bardzo często się zdarza, iż niema go w domu, więc jarmark już przepadł, a strata czasu i koszt daremny, nienagrodzony. Paszport na bydło wystawia się tylko na 10 dni, gdy przeto w tym czasie bydło się nie sprzeda, potrzeba na nowo starać się o paszport i znowu nowe wydatki i nowy kłopot. A gdy ta czynność wójtom poruczoną zostanie, natenczas będą mieć znaczne ułatwienie i każdy gospodarz w każdej gminie i o każdej godzinie będzie mógł otrzymać paszport, nie potrzebując wałęsać się.

Nie ulega też wątpliwości, że przez powierzenie wójtom

---

dziwszy ich na błota, że ledwie się zebrali i podążyli ku Wiśniowcowi. Tymczasem przybył mu książę Konstanty Ostrogski z Litwinami i Rusią no pomoc; nadciągnęły też posiłki królewskie, wszystkich razem było do 6000. Naradzali się wodzowie, czy uderzyć z taką siłą lub nie, — jakaś opanowała ich trwoga. Lecz wojska oba, ubiegały się o pierwszeństwo, Litwini chcieli pierwsi uderzyć, Polacy także pierwsi. Widząc wodzowie takiego ducha, nabrali sami otuchy. Zaraz zrana, nim dano znak do bitwy, skoczyli Litwini z prawego skrzydła na nieprzyjaciela, ale Tatarzy zaczęli ich parzyć, — nie dotrzymali placu i musieli cofnąć się wtył. Książę Konstanty krzyknie tedy: — Hej Polacy, ratujcie nas! — Ruszyła wiara pod Potockim i Rampolinskim rotami. Jedna rota pod Tarłą, przebiła się aż przez szyki tatarskie do samego obozu, i widzi że tu massy okropne powiązanego jeńca. Nuże ich rozwiązują, nuże pomagać rozwiązywać innym. Kto co dopadnie, łapie w rękę i wali Tatarów — zgraja w nogi. — Była tedy bitwa okropna nad rzeką Horynią. Nasi odbili koło 16.000 samego jeńca, a samych Tatarów zabrali z 10.000. Okropna radość zapanowała, bo dziarsko się spisali na wieczną pamiątkę. Tych jeńców pędzili potem do Krakowa na pokaz królowi. Zygmunt ucieszył się bardzo, chwalił dziarskich wodzów, a jeńców kazał po zamkach i wsiach poumieszczać i zaopatrzyć, żal mu było tego ludu puszczać znowu na pastwę pohancom.

Otoż nad Wisłą za Krakowem leży Tyniec. Tam był sławny klasztor, zakonników ojców Benedyktynów, którzy sprowadzeni do Polski uczyli lud nasz gospodarstwa. Korczowali lasy, osuszali bagna, orali, siali, aby krajowi przymnożyć chleba. Do nich zapakowano kilkunastu jeńców, prawie samych Tatarów, bo tylko jeden Rusin nazwiskiem Ohman, był między nimi. Człowiek jeszcze młody, a tak silnie zbudowany, że jak dźwignął wóz z ciężarem, znać było co on może. Ojciec Gerwazy ogrodnik polubił go, bo był bardzo usłużnym. Opowiadał mu też różne ze swego życia przygody i nieszczęścia.

Razu pewnego zapytał go: Ohmon, wróciłbyś się ty na Ruś?

— Ojcze mój przenigdy!

— Czemu tak? Czy nie kochasz twej ziemi?

— Ojcze mój, tak mi tu dobrze, tak miło, że chciałbym na Mazurach złożyć kości moje; o jedno też jeszcze proszę Boga, abym też raz w życiu mógł zobaczyć tego Lacha, który mnie rozwiązał pod Wiśniowcem. Już mnie wlókł Tatarzyn jak psa na sworze, a ten przyskakuje, daje mu za kark szablą, porywa mnie na konia, związanego jak barana i ucieka ze mną. Potem stanął, rozciął powrozy i rzekł: — Nie bój się, jesteś uratowanym. — Oh Boże, możebym już nie żył, albo gdzie nad morzem służył pohańcom zamiast bydlęcia, a teraz tutaj żyję sobie, i chwalę Boga, przy tym klasztorze!

— Bądź dobrej myśli, pracuj uczciwie, powiem ja to o tobie naszemu księdzu Opatowi.

Upływały dnie i tygodnie, Ohman pracował, stał się też pobożnym, bo przed pracą i po pracy dziennej modlił się, zawsze przed drzwiami klastoru. Nareszcie po latach kilku woła go sam ksiądz Opat do siebie. Nie wiedział po co, bo też zapomniał o przyrzeczeniu ojca Gerwazego, który się przeniósł z Tyńca do innego klasztoru.

czynności rewizyjnej, oszczędzi się wiele wydatków. Kontrola zaś tak czy owak przysługuje żandarmeryi, bo z każdego posterunku dwóch żandarmów przydzielonych jest do nadzoru kontrolerów.

**Posłem do Rady państwa** z małej własności okręgu wyborczego Nowy Sącz, Grybów, Nowy Targ, Limanowa, został wybranym p. Adolf Vayhinger, notar; usz ze Starego Sącza.

**Tarnów.** Dnia 23. lutego odbyły się tu wybory z mniejszych posiadłości powiatu tarnowskiego do Rady powiatowej. Obrani zostali: ks. dr. Kopyciński, ks. Franciszek Leśniak proboszcz, i Boryczka Michał włościanin z Rzuchowej. Wszyscy trzej jednomyślnie t. j. wszystkiemi głosami. Dalej większością głosów obrano p. Dobrzańskiego Adolfa, dr. Jana Mikucińskiego i Mężyka Józefa, włościanina z Łęgu. Ponieważ na resztę członków głosy się rozstrzeliły, więc po południu przys ąpiono do uzupełniających wyborów i zostali wybrani włościanie: Kocyan Józef z Borzyna, i Szatko z Lisiej Góry.

**Pobór do wojska** w 19 okręgach rekrutacyjnych Galicyi (odpowiadających 19tu pułkom piechoty, które nasz kraj stawia) rozpoczął się dnia 1. marca, a ukończy się dnia 22. kwietnia. Dla przeprowadzenia tej czynności sformowano 33 komisye poborowe, które będą równocześnie lub po kolei urzędować w 77 miejscowościach. Z miasta Lwowa odbieranie rekrutów trwać będzie od dnia 1 do 13 marca, a od 15 do 31 marca będzie odstawka z powiatu lwowskiego.

**Minister rolnictwa** przyznał na rok bieżący dotacyę ze skarbu państwa w kwocie 650 zł. dla technika leśnego, użytego do kierownictwa zalesień na obszarach piaszczystych, w powiatach Jaworów i Mościska.

Ministerstwo zatwierdziło projekty znaczniejszych budowli wodnych na Wiśle pod Pozowicami i Wołowicami kosztem około 20.000 zł.

## Sprawy gospodarskie.

**Na co uważać przy kupnie krowy.** Nie każdy gospodarz może sobie przychować tyle krów, ile ich potrzebuje. Często wypadnie przykupić krówkę, a znowu nie zawsze można kupić u sąsiada, a przynajmniej na wsi, a więc taką, którą zna się dokładnie i wie, czego to od niej spodziewać się można i co ona warta. Potrzebując kupić, a nie mogąc dostać dobrej krowy po znajomości, nie pozostaje nic innego, jak powędrować po nią na targ lub jarmark. Przyszedłszy do miasta, kiedy człowiek zacznie rozglądać się pomiędzy chudobą, wnet ludziska zmiarkują, o co mu to chodzi. Gdzie kto może, podsuwa swoją krowinę, a opowiada o niej tyle dobrego, że aż przesłuchać trudno. Niedługo czekać, a zjawi się usłużny żydek z nieproszonemi radami, byle namówić do targu i przybicia, a głównie, żeby dostać faktorne. Kiedy tak wszyscy chwalą i radzą, a każdy cenę soli, że aż głowa boli, najlepiej puścić to wszystko mimo uszu, i starać się samemu zmiarkować, czy to zachwalane warte kupna, czy kupiwszy, będziemy mieć to, co chcemy. A pomiarkować inaczej niepodobna, tylko trzeba obejrzeć bydlę, i to dokładnie, aby można mniej więcej ocenić, co też ta krowa jest warta. Przejdźmy więc po kolei wszystkie części bydlęcia, ażeby odpowiedzieć na pytanie, któreśmy w napisie postawili:

1. Głowa. Kształt głowy u krów bywa rozmaity. W porównaniu do byka, posiada krowa zwykle głowę dłuższą i węższą, z oczami łagodniejszemi

---

Ksiądz Opat siedział ubrany w fiolety, jak biskup w krześle, mając podpartą ręką brodę, jakby nad czemś przemyśliwał.

Ohman wszedł:

— Pochwalony Jezus Chrystus!“

— Na wieki wieków Amen.

— Tyś Ohman?

— Tak jest.

— Byłeś wziętym od Tatarów do niewoli?

— Przylecieli jak wściekli do Buska, i porwali mnie od ojca umierającego. Matkę płaczącą zamordowali, siostrę porwali i dom zapalili.

— Straszne rzeczy, dla Boga!

— Boże, kto nawiódł w ten czas tych pohanów na nasz kraj, niech mu Bóg nie pamięta...

— Mój poczciwcze nie możesz wiedzieć kto, bo gdybyś się dowiedział, krewby ci uderzyła do głowy. Chrześcian wezwał pogan — ach! I zamilkł ksiądz Opat, długo dumając i szeptał: Niemcy, oj Niemcy... Nareszcie obrócił się do stojącego zakonnika:

— Słuchaj, zawołaj no mi tu ojca Barnaby, niech do mnie zaraz przychodzi. Zakonnik oddalił się natychmiast, i niedługo przychodzi ojciec Barnaba, mówiąc coś do Opata po łacinie.

— Byłem nie dawno w Bodzanowie, — rzecze ksiądz Opat — tam leży jeszcze dużo naszych pustek, 'przejedźno się i uważaj, czyliby tam nie można było umieścić kilka kolonistów. W razie gdybyś uważał że można, wytycz od razu po łanie, i zdaj mi sprawę. Oto widzisz tego poczciwca, chciałbym go umieścić w dobrach naszych, i obdarzyć go wolnością, wart tego!

Ochman nie rozumiał nic zupełnie, co mówią księża z sobą. Opat kazał się oddalić jemu, a zakonnicy pozostali sami. Przy takim klasztorze bywało sług dosyć, a wszyscy ciekawi byli, po co też Filipa wołano. Filip! krzyknął jeden, pójdziemy czy nie na tę wojnę? Jakże Opat mówił? Tak gadają, że nas knechtów nie poszlą na Ruś ani do Litwy, tam są insi, ino pójdziemy pewno do Prus, bo się tam na króla jeżą! Albo ja też wiem — powiada Ochman — czy będzie wojna lub nie, mruczał coś pod nosom ksiądz Opat, ale co rozumiał, nie pojmuję.

— Pewno pójdziemy na Niemców Krzyżaków, wszystko jedno, mówiły knechty.

— Byle nie na Tatarów albo Moskali — przerywa Ohman.

— Tak się ich boisz cha? Tchórzami jesteś podszyty... mówią i śmieją się.

— Oj, nie doświadczyłeś, to nie pleć, ale jak ich kiedy poznasz i poczujesz nahajkę na grzbiecie, to powiesz, Ohman prawdę mówił.

Po tej pogadance rozeszli się każden do swej roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i rogami cieńszemi. Dobre krowy mleczne mają zwyczajnie głowę o tyle długą i wązką, że na pierwszy rzut oka nie trudno osądzić, że to jest głowa krowy a nie byka. Takie głowy nazywamy samiczemi. Przeciwieństwem głów samiczych, są głowy krótkie, szerokie, a szczególniej pomiędzy oczami rozszerzone, z oczami patrzącemi więcej dziko, z rogami grubemi i silnie rozwiniętemi. Krowy o głowach byczych, są zwyczajnie mało mleczne i nie bardzo płodne, z naturą silniejszą, dlatego więcej wytrzymałe na niekorzystne wpływy zimna, gorąca itd. Odlatowane odpowiednim buhajem, rodzą silne cielęta, z których byki bywają bardzo dobremi wołami roboczemi. — Opatrzywszy głowę, należy przystąpić do rozpoznania wieku krowy. Najłatwiej rozpoznać wiek krowy po rogach. Po każdem ocieleniu przybywa krowie jedno zgrubienie na rogach u dołu, które jakby pierścionek róg obejmuje. Zrachowawszy te pierścienie i dodawszy do nich 3 do 4 lat, przez które krowa była jałówką, otrzymamy prawdopodobny wiek krowy. Wiek krowy można oznaczyć i na zębach, jednak z dokładnością tylko do piątego roku życia. Oglądnięcia zębów wszakże nie pominąć. Krowy posiadające dobre zęby, mało zużyte, są to zwyczajnie krowy młode, odżywiają się czy to na pastwisku, czy też na karmie stajennej o wiele lepiej, aniżeli krowy, które mają zęby starte na pniaczki, lub u których brak zębów jest zupełny.

2. Szyja, będąca połączeniem głowy z resztą częścią ciała, bywa rozmaitej długości, grubości i kształtu. Szyja długa, cienka, okryta cienką skórą, z małem podgarlem, albo bez podgarla, idzie zwykle w parze z głową samiczą krowy. Przeciwnie szyja gruba, krótka, z dużem podgarlem, idzie w parze z głową byczą. Pomimo, że długa i delikatna szyja jest właściwą krowom mlecznym, nie powinniśmy nawet u krów, przeważnie dla mleka nabywanych, uważać za dobrą oznakę szyję zbyt długą i za cienką. Chociaż krowy z taką cienką i długą szyją bywają bardzo dobremi dojkami, to z powodu, że mają nie wiele siły i skłonne są do chorób, dla gospodarza nie bardzo są do chowu przydatne. Szyja nadto długa i delikatna jest zwyczajnie jakby w górze zaklęśnięta. Zaklęśnięcie szyi powinno być uważane za wskazówkę znacznego braku sił u krowy i zupełnej nieprzydatności do chowu. Krowy znowu z krótką, grubą, o grubej skórze szyją, z dużem podgarlem, są zwyczajnie złemi krowami mlecznemi; mogą one mieć dla gospodarza wtedy wartość, jeśli mu chodzi o wychów silnych wołów roboczych, a na mleku mniej mu zależy. Szyję średnio dlugą, prostą, z podgarlem nie zbyt silnie rozwiniętym. uważać powinniśmy za właściwą dla krów przeznaczonych do chowu, od których żąda się dobrego cielęcia i średniej wydajności mleka.

3. Pierś. W piersiach mieści się bardzo ważny organ, to jest płuca, którémi zwierzę oddycha. Krowy posiadające duże płuca, mają w regule oddech swobodny i odznaczają się zdrowiem. Krowy z małemi płucami mają oddech utrudniony, i są skłonne do rozmaitych chorób płucowych, które są zawsze niebezpieczne dla życia zwierzęcia. Wielkość płuc można zwierzchu poznać z wielkości piersi. Piersi obszerne posiadają płuca duże, a piersi źle rozwinięte pomieścić tylko mogą małe płuca. Ponieważ krowy o słabo rozwiniętych piersiach nie są przydatne do chowu, gdyż zwyczajnie rodzą liche cielęta, i same źle się odżywiają i opasają; ponieważ w dodatku są skłonne do chorób niebezpiecznych, więc wogóle wartość ich jest mała, chociaż pomiędzy niemi wydarzają się nawet bardzo dobre krowy mleczne. Gospodarz nie powinien szukać koniecznie krowy dobrej do mleka, ale kupować krowy, które mają pierś obszerną, tj. szeroką i głęboką. Odgraniczenie piersi od góry, t. z. kłąb, powinien być szeroki i dobrze zaokrąglony, nie wystawać spiczasto po nad grzbiet. Cały obwód piersi (mierzony przez kłąb), im jest dłuższy, a zarazem linia wypuklejsza, tem pierś obszerniejsza i tem też i lepsza.

(Dokończenie nastąpi)

---

## ZE ŚWIATA.

Tak mało mamy nowin z ubiegłego tygodnia, że zawarcie pokoju między Serbią a Bułgaryą w dniu 3 Marca, jako od dawna zapowiadane, już prawie nie jest nowiną. Zgodzili się, że stan rzeczy wraca taki sam, jak był przed wojną i na tem koniec. Toż samo piszą o Grecyi, że przygotowuje się do wojny, to że się rozbraja — to że będzie wojna w Turczyznie na wiosnę, a w końcu że nie będzie — słowem gadanin, pogłosek dużo, a wszystko się wlecze po staremu.

**W Wiedniu** Rada państwa jeszcze do ważnych obrad nie przystąpiła, bo posłowie pracują po komisyach; dopiero w przyszłym tygodniu przyjdzie budżet, ustawa o pospolitem ruszeniu, o zabezpieczeniu robotników i inne ważniejsze sprawy.

**We Francyi** chcą wypędzić książąt z dawnych panujących rodzin, bo się obawiają, żeby który nie zniósł rządu republikańskiego i nie przywrócił monarchii.

**W Prusach** nic tylko radzą nad zgnębieniem Polaków, a Rząd coraz nowsze wynajduje projekta do ustaw. Chce zabronić, aby Polacy lekarze nie szczepili ospy Polakom, tylko lekarze niemcy, to znowu, żeby gminy nie wybierały nauczycieli, ale ich rząd sam naznaczał. Posłowie rozprawiają o tem po całych tygodniach, a cała sprawa i zajadłość ks. Bismarka przeciw Polakom już zaczyna być śmieszna, dlatego też łamią sobie głowy ludzie, że coś jest w tem, boć taki mądry kanclerz, dla małych powodów, tyleby hałasu nie robił.

**W Rossyi** również przychodzą rządowi różne koncepta do głowy, aby tak samo Polaków wyniszczyć, a koncepta te jeszcze śmieszniejsze od Pruskich. Chcą naprzykład, żeby Moskale pozamieniali się na majątki z Polakami, to jest, żeby polska szlachta wyniosła się do Rossyi, a do Polski żeby się sprowadzili Moskale. Zdaje się i Prusakom i Moskalom, że to tak łatwo dziesięć milionów ludzi przerobić na swoje kopyto. Oj, nic z tego nie będzie, bo jak powiada stare nasze przysłowie: „dłużej klasztora niż przeora". Dokuczyć nam mogą, ale nic więcej, aleśmy też dość takich dokuczliwości wytrzymali, to i te z pomocą Bożą wytrzymamy.

**Bułgarski książe Aleksander** znowu popadł w niełaskę carską, ponieważ za jego staraniem Bułgarzy nie chcą dziś wiedzieć o Rosyanach, natomiast otaczają swego księcia ogromną czcią i miłością, bo widzą w nim swego oswobodziciela. Przedtem dopóki Rosyanie zajmowali wyższe godności wojskowe i cywilne w Bułgaryi, Bułgarzy czuli się jak w komornem u siebie, teraz zaś całej pełni używają swobody konstytucyjnej.

## Nowiny z kraju.

**Wykłady nauki o uprawie i wyprawie lnu,** odbywały się w ubiegłym roku z polecenia Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. O wykładach tych, podaje „Czas“ krakowski następujące szczegóły:

Czynności Instruktora były w r. z. następujące: ze zlecenia Komitetu odbył on trzy objazdki po kraju w okolice len uprawiające. Przy pierwszej objazdce, zwiedził w powiecie Krośnieńskim 16 miejscowości, w powiecie Jasielskim 13, a w powiecie Grybowskim 12, razem 41 miejscowości. Wszędzie udzielał rad i wskazwóek praktycznych co do uprawy lnu, a prócz tego odbył 25 wykładów. Wszystkie wykłady były licznie uczęszczane, najliczniej wszakże w Jedliczu, Dębowcu i Ptaszkowej, gdzie było do 100 słuchaczy, a w Warzycach nawet do 150. W Dębowcu odbył się wykład wobec p. ministra br. Ziemiałkowskiego.

Z ogólnych spostrzeżeń instruktora podnosimy, iż w powiecie krośnieńskim, znalazł on ludność przystępniejszą dla nauki, niż przed laty 12, ale uprawa lnu znacznie upadła. Jako przyczynę tego, podaje instruktor następujące okoliczności: zbyt wielkie rozdrobnienie gruntów; zwycięzką konkurencyę tanich wyrobów bawełnianych, które zgrzebne płótna własnego wyrobu ze stroju ludowego zupełnie wyparły; wreszcie: iż tkacze Korczyny i Błażowej sprowadzają obecnie przędzę fabryczną, która o 25% jest tańszą od ręcznej. W powiecie Jasielskim jest uprawa lnu dość rozpowszechnioną, a domowe wyroby płócienne przeważają jeszcze w stroju ludowym; ale uprawa jest bardzo wadliwą, bo lud trzyma się uporczywie praktyki zastarzałej. Nie brak jednak jest usiłowań, aby lud podźwignąć, i sprawozdanie instruktora podnosi ze szczególnem uznaniem działalność delegata Towarzystwa Kółek rolniczych na powiaty Krosno i Jasło p. Edmunda Łozińskiego z Potoka, który z p. Aulichem objeżdża gminy i lud pouczając do postępu zachęca. — Powiat Grybowski nadaje się swemi stosunkami miejscowemi i klimatycznemi do uprawy lnu szczególnie, mianowicie część jego północno-wschodnia i zachodnia; to też uprawa lnu jest tam dość rozpowszechniona, i gdyby tylko wprowadzono tam lepszą uprawę roli, siew wcześniejszy, a nadewszystko roszenie lnu, mogłyby lny tamtejsze współzawodniczyć z lnami nowotarskiemi i myślenickiemi. Sprawozdanie swe kończy instruktor smutnem spostrzeżeniem, że w obu powiatach: krośnieńskim i jasielskim gorączka, a raczej epidemia emigracyjna grasuje strasznie, nie ma już prawie wsi, w którejby bodaj kilku wychodźców nie liczono, niektórzy odbywali już podróż do Ameryki kilkakrotnie, wracali po rodzinę, i zabrawszy je ze sobą, wynieśli się na stałe. Jeszcze smutniejszą jest wszakże uwaga domieszczona u końca sprawozdania: „że lud tamtejszy zna Amerykę lepiej, aniżeli kraj własny.“

Druga objazdka, przedsiębrana w powiat nowotarski, miała na celu przyuczenie ludności tamtejszej o poprawnej metodzie wyprawy lnu sposobem belgijskim. W tym celu zabrał instruktor maszyny i narzędzia potrzebne ze sobą, a udawszy się na Kraków, dla powzięcia od tamtejszego Towarzystwa rolniczego informacyi, które gminy za pośrednictwem komitetu nasienie lnu rygskiego sprowadziły, stanął na miejscu 27go września.

Pierwszy wykład demonstracyjny miał miejsce w Czarnym Dunajcu. Napływ był tak wielki, że obszerna sala szkolna zaledwie ich pomieścić zdołała. Po krótkim wstępie o uprawie lnu i roli, i wyprawie włókna lnianego, przeszli wszyscy do szopy, — gdzie już były maszyny ustawione. — Tam jęto się zaraz do pracy, a przeprowadzone próby, choć len był krótki i nie najlepszej jakości, wprawiły wszystkich w zachwyt. Przyznano powszechnie, że roboty maszyną wykonywa się bez wszelkiego wysiłku, a robota jest nierównie doskonalszą od ręcznej i trwa króciej.

Następnego dnia powtórzono wykład, a napływ był jeszcze większy. Rozciekawiony lud płynął partyami jak woda, w miejsce jednych przybywali drudzy, a wszyscy podziwiali doskonałość i szybkość wykonywanej roboty i wychwalali maszyny; jedynie cena jej (65 złr.) odstraszała, jako nieprzystępna dla ludu. Podobne wykłady demonstracyjne odbyły się jeszcze w Podczerwonem, Chochołowie, w Czarnym Dunajcu, Odrowążu, Dziale, Pieniążkowicach, w Sędzimierzu, w Poroninie i w Szaflarach, razem 18 wykładów. Nadto 1 konferencya w Wróblowicach — poczem odjechał instruktor do domu, wracając na Kraków, celem zdania Towarzystwu krakowskiemu przynależnej relacyi. Lnu do łamania dostarczała wszędzie ludność miejscowa.

Rezultatem tych wykładów było, że obstalowano 5 trzepaczek — a Kółko rolnicze w Pieniążkowicach odniosło się do Komitetu z prośbą o udzielenie mu łamaczki Pantena z funduszów subwencyjnych — na co też Komitet przystał z zastrzeżeniem, iż łamaczka wypożyczoną będzie członkom Kółka z tem wyraźnem zastrzeżeniem, — i z tem wyraźnem zobowiązaniem, iż wypożyczający ma oddać łamaczkę następcy swemu w nieuszkodzonym stanie. Z objazdu tego spodziewa się instruktor dobrych rezultatów; pożądanem byłoby jedynie, iżby do uprawy roli używano tamże poprawniejszych niż dotąd narzędzi, mianowicie pługów Zugmajerowskich i ruchadeł. W miejscach, gdzie torf jest obfity (Ludzimierz), pouczał instruktor lud o wyzyskiwaniu torfu na pognój; zachęcał też do uprawy roślin pastewnych, a z zadowoleniem przekonał się, że nawoływanie jego w r. 1884, aby sprowadzano lepsze nasienie do siewu, było usłuchane, skoro ludność tegoż powiatu sprowadziła za pośrednictwem Towarzystwa krakowskiego, Towarzystwa Kółek rolniczych i kupców z Nowegotargu pp. Goldfingera i Chlebowskiego 708 worów oryginalnego lnu Rygskiego.

Trzecią wreszcie objazdkę uskutecznił w powiat Łańcucki. Ograniczyć się musiał jedynie na teoryi uprawy i wyprawy lnu, gdyż len już był wszędzie wytarty i wyrobiony. Odbył zaś wykłady w Kółkach rolniczych: w Rogóżnie, w Kosinie, Markowej, Nowosielcach i Gaci, — razem 11 wykładów. Z czynności p. instruktora za rok 1885 zdano Ministerstwu obszerną relacyę, którą ministerstwo przyjęło z zadowoleniem do wiadomości, i nietylko zatwierdziło instruktora na r. 1886, ale nadto wniesioną równocześnie prośbę Komitetu o podwyższenie dotacyi na zakupno nasienia lnu (z 500 zł. na 800 zł.), wzięło równocześnie pod uwagę. Otrzymał też Komitet podziękowanie od Towarzystwa Kółek rolniczych za wysłanie instruktora, z bardzo pochlebną relacyą o jego działalności.

## ROZMAITOŚCI.

**Zarząd Główny Towarzystwa** Kółek rolniczych przypomina, że wielki czas nadsyłać zamówienia na nasiona czy warzywne czy pastewne. Z naszej strony dziwimy się temu ociąganiu się ze strony Kółek, boć przecie nasiona te wypadnie im zapłacić znacznie taniej, niż innym. Szczególniej przypominamy o koniczynie, której cena idzie w górę i potem już tak tanio nie dostanie.

**Kółko w Radłowie** prosi nas o sprostowanie wiadomości w Nrze 9 Niedzieli podanej, że młocarni Kółko nie kupowało za 60 zł. bo ją darował JW. ordynat Tomasz hr. Zamojski, a tylko cena jej do rachunku majątku kółka na kwotę 60 zł. podaną została i że przewodniczącym kółka jest p. Kraskowski a nie Krasowski.

**Pożyteczne odwiedziny.** Do „Katolika“, który wychodzi na Szląsku pruskim, piszą z pod Opola: „W sobotę, 13 lutego, zaprosił p. Reymann, tutejszy dzierżawca dóbr Zawady, p. dyrektora Wodarza, pp. nauczycieli i uczniów szkoły włościańskiej z Opola, dla pokazania im swego gospodarstwa. Gdy zaproszeni przybyli, zaprowadził ich p. Reymann do owczarni, pokazując owce i opowiadając o nich jakie rasy trzyma. Z owczarni udał się do szopy, gdzie ma wszelkie narzędzia rolnicze, wskazując takowe. Ztąd udano się do stodoły, gdzie właśnie młócono maszyną parową. Następnie do gorzelni, nareszcie do stajni i obory, pokazując swój inwentarz. Obok obory położona gnojownica murowana z cegieł. Do tak urządzonej gnojowni woda z podwórza lub z dachu nie dostanie się i mierzwa nie wymoknie. W gnojowni było kilka cieląt, które umyślnie co dzień są tam wpędzane, aby mierzwę dobrze utratowały. Tak utratowana mierzwa nie podlega zaparzeniu, czyli paleniu się, bo powietrze nie ma przystępu, a gdzie brak powietrza, tam też jeżeli się wilgoć znajduje, nie pali się mierzwa. Po zobaczeniu gospodarstwa, udano się do tutejszej gospody, gdzie się także na życzenie p. R. zebrało kilku gospodarzy ze Zawady i okolicy, i także okoliczni pp. nauczyciele. Pan dyrektor W. miał mowę o uprawianiu pastewnych roślin, opowiadał, jakie rośliny pastewne, na którą ziemię siać, i jakie się udają na tutejszej piaszczystej ziemi, zalecając kilka roślin, i pouczając obecnych w jaki sposób się da prowadzić takie uprawianie. — Zebrani słuchali pouczającej mowy z wielkiem zadowoleniem. Tutejszy p. Reymann jest synem p. R., byłego rotmistrza w Opolu, a że młodzi pp. Reymanowie tak samo lubią szkołę włościańską, jak ich ojciec, to można poznać ztąd, że zaprosił tę szkołę do siebie, a nareszcie ugościł wspólną kolacyą w tutejszym gościńcu, a w końcu swemi furmankami do Opola dał odwieść, za co zebrani p. Reymanowi dziękując, trzykrotnie wiwat wznieśli“.

**Opowiadanie myśliwskie.** Książę Lichtenstein motywując swój wniosek na sejmie styryjskim o zmianę ustawy co do szkód wyrządzanych przez zwierzęta dzikie opowiedział następującą pocieszną historyjkę: Strzelec mego ojca chciał swoją kapustę od szkód ochronić. W tym celu wbił wpośrodku grządek pal i przywiązał do niego swego psa gończego. Rano przekonał się, że w około, jak daleko łańcuch sięgał, była kapusta przez psa stratowaną, resztę zaś po zatem kołem objadły do szczętu sarny. Przekonały się bowiem, że pies uwiązany nie jest dla nich niebezpiecznym.

**Psy w służbie policyjnej.** Z Londynu donoszą: Psy rasy *Blutthunde* używane często przy śledztwach policyjnych do tropienia zbrodniarzy, okazały się bardzo pożytecznemi i dla tego postanowiono kilka egzemplarzy najczystszej rasy zawsze utrzymywać w pogotowiu. Dnia 19 Grudnia r. z. udało się tym psom wykryć zamordowane dziecię małżonków Wittey. Gdy za zniknionym dziecięciem przeszukano dom i ogród najściślej, lecz bez skutku, przyprowadził inspektor policyjny Moore dwa psy do mieszkania rodziców dziecka, które obwąchawszy całe domostwo, z przerażającem wyciem rzuciły się do komórki i poczęły wydzierać podłogę. Gdy wyjęto w tem miejscu kilka desek, znaleziono w głębokości dwóch stóp trupa dziecięcia, a śledztwo wykazało, że zamordowali je właśni rodzice.

**Znaczenie zagadki z Nru 7. Niedzieli „Trumna“.**

## SZARADA.

Pierwsze drugie, co chłop orze,
Tu się w trzecie zmieścić może,
Wszystko znów w dzisiejszej porze,
Każdemu pomoże.

Z tych, którzy najprzód nadeślą rozwiązanie tej szarady, losem wyciągniemy jednego i poślemy mu za nagrodę: Kalendarz Macierzy Polskiej na rok 1886.



## Ceny targowe z tygodnia.

| Nazwa zboża | Za 100 kilo wagi | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Kraków | | | | Lwów | | | | Tarnopol | | | | Jarosław | | | | Przemyśl | | | | Rzeszów | | | | Tarnów | | | |
| | od | | do | | od | | do | | od | | do | | od | | do | | od | | do | | od | | do | | od | | do | |
| | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. |
| Pszenica biała | 7 | 20 | 8 | 20 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Pszenica żółta | — | — | — | — | 7 | 50 | 8 | 65 | 7 | — | 8 | 30 | 7 | 50 | 8 | 65 | — | — | 7 | 50 | 7 | 50 | 8 | — | — | — | 8 | — |
| Pszenica czerwona | 7 | 20 | 8 | 40 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Żyto | 5 | 75 | 6 | 15 | 5 | — | 6 | 10 | 5 | — | 5 | 75 | 5 | — | 6 | — | — | — | 5 | 25 | 5 | 40 | 5 | 90 | — | — | 5 | 62 |
| Jęczmień | 5 | 35 | 6 | 35 | 5 | 50 | 7 | 50 | 5 | — | 6 | 15 | 6 | — | 7 | — | — | — | 5 | 50 | 5 | 30 | 6 | — | — | — | — | — |
| Owies | 6 | 50 | 6 | 80 | 5 | 25 | 6 | 75 | 5 | 50 | 6 | — | 6 | — | — | — | — | — | 6 | — | 5 | 50 | 6 | 15 | — | — | 5 | 85 |
| Kukurudza | — | — | — | — | 4 | — | 5 | 70 | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Groch | 8 | 50 | 10 | — | 6 | — | 9 | — | 6 | — | 9 | — | 6 | — | 9 | 50 | — | — | 8 | 50 | 6 | — | 9 | 50 | — | — | — | — |
| Tatarka | 7 | 30 | 7 | 85 | 7 | — | 7 | 25 | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 6 | — | 6 | 80 | — | — | — | — |
| Proso | 7 | — | 7 | 40 | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna czerwona | 40 | — | 55 | — | 42 | — | 53 | — | 40 | — | 51 | — | 40 | — | 51 | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | 49 | 50 |
| Koniczyna biała | 30 | — | 50 | — | 40 | — | 65 | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają — dają 54.
5% „ „ „ „ „ 100 „ — „ 46.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 24 ct.

*W ogóle ruch na targach zbożowych:* znacznie lepszy szczególniej we wschodniej Galicyi, pszenica idzie w górę, piękne gatunki poszukiwane; owies do siewu dochodzi do 8 zł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.